



University of King's College

Rozprawa doktorska mgr Małgorzaty Wosińskiej zatytułowana *Tożsamość ocalałych: Antropologiczne studium doświadczenia traumatycznego na przykładzie Rwandy* jest pracą wyjątkowo rozumną oraz teoretycznie i stylistycznie wyrafinowaną. Metodologia pracy wpisuje się w wyłaniający się obecnie dekolonialny paradygmat prowadzenia badań naukowych. Zadaniem kluczowym pracy jest sformułowanie definicji tożsamości osób ocalałych z ludobójstwa w Rwandzie, która wychodziłoby poza wykluczające i obciążone historią kolonializmu kryteria etniczne.

Doktorantka wypracowuje ciekawą formułę rozpatrywania zagadnienia badawczego, łączącą wnioski wypływające z wieloletnich badań empirycznych oraz obszernej literatury przedmiotu z meta-refleksją badaczki. Ta ostania opiera się doświadczeniu zaangażowanego obcowania z podmiotami badań w połączeniu z namysłem nad własną tożsamością i historią, również naznaczoną traumą ludobójstwa. I tu, choć autorka nie odwołuje się bezpośrednio do zaproponowanego przez Michaela Rothberga pojęcia „zaangażowanego podmiotu” (*implicated subject*), metodologia pracy zbliża ją do tej ważnej teorii. W sytuacji badacza–antropologa pojęcie *implicated subject* przekłada się na relacyjne pojmowanie rzeczywistości oraz empatię a nawet poczucie niebezpośredniej współwinny za jej niesprawiedliwy porządek.

Praca osadzona jest w dobrze wypracowanych ramach teoretycznych, a wypływające z niej wnioski poparte są gruntowną i wielopłaszczyznową wiedzą, starannie udokumentowaną w przypisach i bibliografii. Równie cenne jest nieortodoksyjne odniesienie wiedzy teoretycznej do własnego doświadczenia doktorantki wieloletniej pracy „w terenie”, która polegała nie tylko na prowadzeniu badań naukowych nad pokłosem ludobójstwa w Rwandzie lecz również na konkretnej współpracy z instytucjami rządowymi i pozarządowymi, i zaangażowaniu w bezpośredni dialog z członkami rwandyjskich społeczności, którzy poszukują sposobów samookreślenia się w post-ludobójczej rzeczywistości kraju, zdominowanej przez rządową politykę pamięci. W sensie zarówno teoretycznym jak i praktycznym, praca wykazuje, że

wkluczające określenie tożsamości ocalałych musiałyby być połączone z uwidocznieniem i demistyfikacją paradygmatu auto-neokolonialnego, który według autorki cechuje poczynania rządu Paula Kagana. Analiza genezy ludobójstwa, kwestionująca oficjalne Zachodnie narracje, przeprowadzana jest ciekawie i przekonująco (włącznie z przytoczeniem frapujących przykładów, takich jak np. okładka książki Leo Kupera). Dodam, że analiza ta dała mi wiele do myślenia, skłaniając mnie do przewartościowania własnego rozumienia ludobójstwa w Rwandzie i obecnej sytuacji Rwandy na tle toczących się w Afryce Centralnej konfliktów, których korzeni autorka słusznie dopatruje się przeszłości kolonialnej (począwszy co najmniej od „wyścigu o Afrykę” pod koniec XIX-go wieku). Fantastycznie ciekawe jest omówienie paradoksów rwandyjskiej historii, takich jak rola Manifestu Hutu, który był pierwotnie interpretowany jako wyraz krytyki belgijskiego kolonializmu, czy też rwandyjska recepcja niemieckiej kolonizacji (na kanwie anegdoty na temat odkrycia żydowskiego pochodzenia Kandta), która jest szczególnie interesująca w porównaniu z ludobójczą historią niemieckiego osadnictwa w Namibii (Afryka Południowo-Zachodnia). Praca uświadamia nam, że zarówno potoczne jak i akademickie rozumienie ludobójstwa w Rwandzie pozostaje pod wpływem potocznych narracji a nawet mitów (np. uznawania „prymitywnej” maczety jako głównego narzędzia masowych mordów), nie pozwalając dostrzec wymiaru „przemocy wzajemnej”. Tu może warto by wymienić „bestsellery” takie jak prace na temat ludobójstwa w Rwandzie autorstwa Jeana Hatfielda czy Philipa Gurevitcha, które w dużym stopniu te narracje spopularyzowały.

Mgr Wosińska wykazuje się również ponadprzeciętną wiedzą o charakterze praktycznym, w klasycznym sensie *phronesis*, jak również inteligencją i wrażliwością emocjonalną, połączoną z kulturową kompetencją. Jak już wspomniałam, cenny jest również wymiar metakrytyczny pracy, opierający się na umiejętnym wpisaniu doświadczenia autobiograficznego badaczki w ramy metodologiczne i teoretyczne pracy, co z kolei spełnia wymogi proponowanej przez badaczki feministyczne (np. Donny Haraway) wiedzy usytuowanej. Wzbudza podziw umiejętność korzystania z interdyscyplinarnych zasobów wiedzy i ukazywania niezbędnych powiązań pomiędzy antropologią ludobójstwa a teorią traumy i pamięci; etnografią a psycholingwistyką; naukami forensycznymi a kulturoznawstwem, itp. Autorka swobodnie porusza się pomiędzy wydawałoby się odmiennymi rejestrami dyskursywnymi, co nadaje pracy zwarty a jednocześnie wielowymiarowy charakter. Pomimo nakładania się rozmaitych warstw tematycznych oraz bogactwa teoretycznych odniesień, tekst

jest wyjątkowo spójny, a kolejne rozdziały progresywnie nadbudowują infrastrukturę pracy. Tak więc wielokrotnie nasuwały mi się w trakcie lektury pytania, na które następnie znajdowałam odpowiedź w kolejnych rozdziałach. W pracy pojawiają się też ważne pytania poboczne, takie jak np. czy zaangażowanie emocjonalne i cielesne badaczki osłabia jej pozycję epistemiczną oraz czy można się uniknąć nieekstrakcyjnego podejścia do tematu (tzw. „trauma mining”) w badaniach antropologicznych.

Z pewnością do spójnego charakteru pracy przyczynia się zabieg otwierania każdego rozdziału interesującą winiętą–autoetnograficzną notatką czy fragmentem wywiadu–do której następnie odnoszą się poruszane w rozdziale zagadnienia. Autorka powraca do tych kluczowych epizodów w kolejnych rozdziałach, co sprawia efekt wielogłosowości i nadaje pracy dialogiczny charakter. Cenne jest ukazanie przekształcania się u badaczki rozumienia rzeczywistości Rwandy w trakcie kolejnych pobytów i nasilającego się rozdźwięku pomiędzy przyjętą na początku hipotezą opierającą się na narzędziach wypracowanych w ramach badań nad Zagładą, które następnie przestają się sprawdzać w zderzeniu z odmienną od europejskiej rzeczywistością rwandyjską.

Rozważania nad pojęciem traumy oparte są o ekspercką wiedzę autorki. Świetnie opisane jest zdominowanie kategorii traumy przez dyskurs Zagłady, co staje się przeszkodą w proponowanym przez mgr Wosińską podejściu empirycznym i wernakularnym. Niezmiernie ciekawe jest rozpracowanie zagadnienia post-traumatycznego wzrostu (tu przychodzą na myśl współczesne rozważania badaczy i pisarzy rdzennych, którzy również odrzucają wiktymologiczne rozumienie traumy), choć równie cenne jest odnotowanie instrumentalizacji tej koncepcji przez rząd rwandyjski. Autorka zastanawia się więc nad możliwością alternatywnego sformułowania pojęcia traumy, które uwzględniłoby podmiotową sprawczość „płynnie tożsamyh” ocalałych oraz osadziło traumę w samym ciele relacyjnie uwarunkowanego podmiotu. Usytuowanie problematyki traumy w perspektywie ciała jest przekonujące i szczególnie opracowane, a ciekawe sformułowanie, iż „spotkanie z historią odbywa się na poziomie ciała”, specyficzne dla rwandyjskich sposobów przepracowywania traumy, pozwala je odróżnić od rozumienia traumy w uogólniających kategoriach somatycznego symptomu.

Zważywszy, iż pracę oceniam wysoko i uważam ją za ważny przyczynek do współczesnej wiedzy w dziedzinie studiów nad ludobójstwem, poniższe uwagi mają charakter sugestii, które mam nadzieję przydadzą się autorce do dalszych przemyśleń nad tematem. W

poniższym komentarzu nie podają wielu nazwisk czy tytułów prac ze względu na ograniczoną objętość niniejszej recenzji, chętnie jednak lukę tę uzupełnię, jeśli byłoby to autorce przydatne w przygotowywaniu monografii.

Istotnym narzędziem badawczym w pracy jest metoda porównawcza (określana również jako „integracyjna”), odnosząca ludobójstwo w Rwandzie do Zagłady Żydów. Mgr Wosińska dysponuje rozległą wiedzą w dziedzinie studiów na Zagładę, popartą doświadczeniami współpracy z polskimi instytucjami na rzecz pamięci o Zagładzie, jak również wiedza wynikająca z historii rodzinnej oraz z wrażliwości emocjonalnej, które okazały się pomocne w nawiązywaniu kontaktu z rwandyjskim rozmówcami. Z drugiej strony, mgr Wosińska wykazuje, że analogie pomiędzy Zagładą Żydów a ludobójstwem w Rwandzie są wykorzystywane przez rząd rwandyjski, a pamięć o Zagładzie Żydów służy jako „zasłona dymna”, uniemożliwiająca rozpoznanie obustronnego charakteru przemocy. Ponieważ metoda porównawcza, jakkolwiek niejednoznaczna i poddana krytycznej samoocenie, jest podstawowym narzędziem analizy, sądzę, że odniesienie do Holocaustu powinno znaleźć się w tytule czy w podtytule pracy.

Podpisuję się pod tezą autorki, że pojmowanie procesów ludobójczych w Rwandzie poprzez pryzmat triady „oprawca, ofiara, świadek” nie tylko jest chybione, lecz również przyczynia się do utwierdzania neokolonialnej polityki tożsamościowej, mającej swe korzenie w eurocentrycznym pojmowaniu rasy i etniczności. Autorka świetnie opisuje wykorzystywanie Holocaustowych odniesień, symboliki i zapożyczeń na poziomie zarówno instytucjonalnych upamiętnień (muzeum w Kigali) jak i w świadomości społecznej. Należałoby jednak odnotować, iż w obrębie samych studiów nad Zagładą hilbergowska triada jest już dla wielu badaczy tezą przebrzmiałą, a co najmniej kwestionowaną—między innymi, zastąpiona zostaje niewaloryzującymi modalnościami „świadka”. Tu fakt, że w języku polskim *bystander* tłumaczone jest jako *świadek* (czy *świadek postronny*) stoi na przeszkodzie odróżnieniu pojęć *bystander* and *witness*. Ponadto, nowe pokolenie badaczy Zagłady kwestionuje paradygmat „wyjątkowości” Zagłady, dostrzega uwikłanie genezy Holocaustu w historię podboju kolonialnego i odnosi się krytycznie do uniwersalizacji sposobów przedstawiania, zwłaszcza w miejscach pamięci. Tak więc, należałoby uniknąć swego rodzaju monolitycznego opisu, czym są studia nad Zagładą. Ponadto, oficjalne definicje tożsamości ocalałego z Holocaustu, propagowane w wiodących Zachodnich miejscach pamięci takich jak USHMM są również

wykluczające, choć z innych powodów niż w Rwandzie. Przypomnijmy choćby walkę o przyznanie statusu ofiary i prawa do traumy ze strony ocalałych Romów i Sinti, członków społeczności afro-niemieckiej, kobiety, które zmuszane były do przymusowej pracy seksualnej czy prześladowanych przez reżim hitlerowski osób nie-heteronormatywnych.

Może przydałoby się rozwinąć nieco epistemiczne ramy w jakich kształtowały się europejskie wyobrażenia o Afryce, np. sięgnąć po teksty na temat hierarchii ras gigantów europejskiej filozofii takich jak Immanuel Kant czy Hegel, który twierdził, że Afryka nie posiada historii a społeczności afrykańskie nie rozwinęły struktur politycznych. Byłoby to pomocne w ukazaniu, jak głęboko zakorzeniony jest w myśleniu Zachodnim epistem kolonialny, który odrzuca uwarunkowania polityczne konfliktu i sytuuje Afrykę poza nowoczesnością.

W rozdziale pierwszym, omawiającym różnice pomiędzy pojęciem ludobójstwa przyjętym przez ONZ a przemyśleniami Lemkina przydałoby się uwzględnić, choćby w przypisie, bogatą literaturę przedmiotu z zakresu „Lemkin studies”, jak również odnieść bezpośrednio do kluczowych przemyśleń „ojca pojęcia ludobójstwa” w „Rządach Państw Osi” (rozdział IX) zamiast zdawać się na interpretację Patrycji Grzebyk. Warto by też uwzględnić uściślenia naniesione do Konwencji o Ludobójstwie w Statutach Rzymskich z 1998 roku (m.in., sprecyzowanie, w rozdziale „Elements of Crimes,” iż oskarżenie o ludobójstwo oznacza, że przestępca „killed one or more persons” należących do danej grupy (co uściśla niejasne sformułowanie „in whole or in part,” itp.). Nie jest też jasne, czy mgr Wosińska sięga do tez samego Lemkina czy też do znacznie późniejszych przekształceń tych tez przez badaczy zajmujących się problematyką ludobójstwa (np. sam Lemkin raczej nie stosował kategorii „obcego”).

Ciekawa i ważna jest krytyczna refleksja nad oficjalną, ONZ-towska definicją ludobójstwa. Mgr Wosińska wykazuje, że przyczyniła się ona do utwierdzenia zastałych, kolonialnych kategorii tożsamościowych, a obecnie stanowi konceptualną przeszkodę w rozumieniu tożsamości rwandyjskich ocalałych jako tożsamości płynnej, wymykającej się hierarchizującym podziałom etnicznym, co z kolei wpływa na „prawo do traumy” i odbywania żałoby oraz legitymizowania statusu ofiary. Dyskusja nad nieadekwatnością oficjalnej definicji ludobójstwa toczy się jednak od lat w odniesieniu do przemocy kolonialnej w Ameryce Północnej i Australii i Nowej Zelandii, a więc warto by sięgnąć po tę literaturę. Można by też się odnieść do zaproponowanej przez Tony’go Barty koncepcji *relations of genocide*, czyli tezy, iż

należy zastąpić rozpatrywanie poszczególnych przypadków ludobójczej przemocy przemyśleniami na temat szeroko rozumianej w perspektywie historycznej i geograficznej matrycy ludobójczych uwarunkowań. Natomiast Dirk A. Moses proponuje by odrzucić termin „ludobójstwo” na rzecz politycznie uwarunkowanej kategorii *permanent security*, czego zasadność wydają się, niestety, potwierdzać obecne konflikty i przemoc na Ukrainie i w Gazie. Ponadto, w perspektywie globalnej kanon ludobójstw nie jest jasne, które ludobójstwa wchodzą do rozpoznawalnego kanonu, gdyż poszczególne państwa rozmaicie się odnoszą do dyktatów ONZ (Kanada uznaje oficjalnie osiem ludobójstw, w tym Srebrenicę, Holodomor, Yazidi i Rohinga, jako przypadki ludobójstwa, ale na tej liście nie znajduje się Kambodża.

Mam wrażenie, że autorka przypisuje zbyt duże zasługi książce „Skrwawione ziemie” Timothy Snyder’a. Fakt, że przegrane przez Niemcy pierwszej wojny światowej oraz kryzys ekonomiczny przyczyniły się do wzrostu pronazistowskich nastrojów społecznych omawiany był przez wielu badaczy Zagłady. Ponadto, istnieje już obecnie bogata literatura na temat powiązań pomiędzy hitlerowską ideologią *Lebensraum* i podbojem kolonialnym w Ameryce Północnej i Afryce (dobrze byłoby niektóre tytuły wymienić w przypisie).

Zainteresowała mnie krytyczna analiza wpływowej tezy o pamięci wielokierunkowej Michaela Rothberga w odniesieniu do realiów postludobójczej Rwandy, gdzie podobieństwa pomiędzy Zagładą i „ludobójstwem Tutsi” wykorzystywane są do umacniania reżimu pamięci i bynajmniej nie prowadzą, jak chciałby amerykański badacz, do sprawiedliwszych wizji przyszłości. Według mgr Wosińskiej, w politycznej rzeczywistości Rwandy porównania z Zagładą nie mogą stać się podstawą demokratycznych, niewykluczających koncepcji tożsamości, choć autorka zwraca również uwagę na przemoc epistemiczną tego rodzaju zastosowań. Przemyślenia te są zasadne, lecz samo pojęcie pamięci wielokierunkowej potraktowane jest nieco pobieżnie – Rothbergowi nie chodzi bowiem o analogie i porównania, a raczej o historyczny i polityczny splot traumatycznych historii (*cross-references and negotiations*), co należałoby wyjaśnić.

Istotne w pracy jest wielopłaszczyznowe uwzględnienie problematyki emocjonalności, zarówno podczas zachodzenia procesów ludobójczych a następnie w przepracowywaniu traumatycznej przeszłości, jak i w trakcie przeprowadzania badań (tu przypomina się pojęcie *empathic unsettlement* zaproponowane przez Dominicką LaCaprę).

Ważne jest również, że autorka wskazuje na polityczne podłoże wykształcania się dominanty afektywnej.

Kolejna zaleta pracy to zwracanie uwagi na warstwę językową: Mgr Wosińska precyzyjnie formułuje swoje spostrzeżenia, i odnosi się wrażenie, że jest świadoma sprawczej mocy słowa. Stąd zapewne jej zainteresowanie genealogią kluczowych słów (takich jak „trauma”) czy też zwracanie uwagi na kulturowe uwarunkowania sformułowań takich jak „rzeź”. Fascynujące są rozważania autorki na temat przywrócenie sprawczości w ramach kategorii tożsamości ocalałego wyprowadzonej z semantyki języka polskiego. Poleciałabym również przyjrzeć się pojęciu „survivance”, zaproponowanym w 2008 roku przez Geralda Vizenora (Minnesota Chippewa) w książce pod tym samym tytułem, gdyż neologizm ten świetnie określa pozycję podmiotu „mocnego”, domagającego się samostanowienia, oraz kulturowej i politycznej suwerenności.

Autorka dokonuje też ciekawych zabiegów translatorskich – często podaje angielskie tłumaczenie słów i wyrażeń w nawiasach. Dlaczego jednak polskiemu słowu „rezyliencja” odpowiada angielski wyraz *flexibility* a nie *resilience* (s. 148), a dawanie świadectwa to *statement* a nie *testimony* (s. 156)? Dodam, że te niezupełnie zgodne ze słownikową definicją przekłady wydają się uzasadnione i dowodzą kompetencji językowych autorki, lecz przydałyby się przypisy wyjaśniające pewne rozbieżności. Mgr Wosińska zwraca uwagę na rolę języka, w tym języków kolonialnych, w których dziś prowadzone są badania, nie tylko jako medium pośredniczącego pomiędzy badaczem a przedmiotem obserwacji, lecz również jako konstytutywny element kształtowania się mentalności auto-neokolonialnej. Emancypacja rwandyjskiego dyskursu tożsamościowego wiązałaby się więc ze zmianami w warstwie językowej, wbrew językowej polityce rządu, która wspiera dyktaty polityki pamięci. I tu warto by pogłębić refleksję nad rolą Kinyarwanda, zważywszy, że z tego języka wywodzi się pojęcie *agaciro*, którym autorka posługuje się ze względu na jego ponadetniczny wymiar, sięgający do kulturowych praktyk prekolonialnych. Nie jest też jasne, w jakim stopniu mgr Wosińska włada Kinyarwanda: bynajmniej nie sugeruję, że powinna znać języki afrykańskie, lecz pod innymi względami określa ona bardzo przejrzyście swoją pozycję badaczki jak również zawsze zaznacza, w jakim języku przeprowadzony został wywiad czy odbyło się spotkanie. Może przydałoby się dokonać na ten temat refleksji w oparciu o rozwijającą się obecnie dziedzinę postkolonialnych studiów nad zagadnieniami tłumaczenia.

Odnoszę wrażenie, że niejako w „tle” rozmyślań nad tożsamością ocalałych, mgr Wosińska posługuje się innym niż określonym przez paradygmat europejski pojęciem podmiotowości. W perspektywie historycznej, wyłonienie się kategorii podmiotu jako jednostki autonomicznej i niezależnej od innych (począwszy od kartezjańskiego ego cogito), jest związane z historią Europejskiego imperializmu. Tak więc, zastanawiam się, czy analogicznie do ukazywania nieprzystawalności eurocentrycznych kategorii takich jak „trauma” i „etniczność” do doświadczenia afrykańskiego, nie warto by zastanowić się również nad eurocentryczną kategorią autonomicznego podmiotu jako podstawy scalania rozbitej tożsamości. Moim odniesieniem są prace północnoamerykańskich badaczy rdzennych, którzy wykazują uprzedniość podmiotu relacyjnego, określającego się w sieci powiązań ludzkich i pozaludzkich, wobec pojmowaniu świata przez pryzmat jednostki. W pracy na temat Rwandy, przydałoby się uzupełnić rozważania nad kategorią podmiotowości w oparciu o prace filozofów afrykańskich. Podobnie, wprowadzenie analizy języka ciała do rozważań nad rwandyjską traumą i tożsamością jest znakomite, lecz czy samo znaczenie cielesności, empirycznego doświadczenia podmiotu, również nie jest osadzone w całokształcie odmiennego pojmowania rzeczywistości, a więc nie koniecznie jest „surową daną” wymykająca się kulturowym i epistemicznym uwarunkowaniom. Podobnie więc jak niezwykle skuteczne okazuje się uwzględnienie w pracy pojęcia *agaciro* Davida Mwambareigo, dalsze pogłębienie wiedzy w obrębie filozofii afrykańskiej być może poprowadziłoby autorkę tropem kolejnych cennych sformułowań i pojęć, tym samym pozwalając na dodatkowe poszerzenie dekolonialnego wymiaru pracy. Na przykład fakt, że rwandyjskie określenie traumy wywodzi się od doświadczenia nowonarodzonego cielęcia może wskazywać na nieantropologiczne, odmienne od eurocentrycznego rozumienie tożsamości i traumy.

Podobnie, wyjaśniając genezę procesów auto-neokolonialnych (w tym również mitu chamicznego), autorka zwraca uwagę na rolę kryteriów estetycznych w kształtowaniu się Eurocentrycznych pojęć rasy i etniczności. Mgr Wosińska kryteria estetyczne słusznie odrzuca, gdyż są one przyczyną wypaczonego określania tożsamości rwandyjskiej, a tym samym tożsamości ocalałych. Lecz czy nie warto byłoby podjąć się próby wykazania istnienia wernakularnej, osadzonej w innej koncepcji podmiotowości estetyki ciała jako bazy

konsolidowania tożsamości–estetyki, która nie tyle co reaktywnie odrzuca, lecz całkowicie pomija Eurocentryczne kryteria piękna?

Podobne uwagi nasuwają się przy lekturze rozdziału o obcowaniu ze szczątkami jako praktykami upamiętniającymi, które wymykają się polityce rządowej. Przydałoby się poszerzyć wiedzę na temat kosmologii, miejscowych wierzeń i praktyk religijnych sięgających okresu przedkolonialnego, co pozwoliłaby te praktyki ugruntować w afrykańskim kontekście, które być może z gruntu charakteryzuje się nieantropocentrycznym myśleniem środowiskowym. Ważnym aspektem pracy jest wskazanie na rolę wiedzy środowiskowej, choć dobrze byłoby szerzej uzasadnić, w jaki sposób odnosi się ona do rozważań nad płynną tożsamością. W pracach północnoamerykańskich myślicieli rdzennych, pojęcie tożsamości ściśle powiązane jest z myśleniem ekologicznym, a elementom środowiska przyznawana jest sprawczość i podmiotowość. Dobrze byłoby więc odwołać się do filozofów i pisarzy afrykańskich, by prześledzić być może analogiczne sposoby myślenia. Rozważania nad statusem ludzkich (oraz nieludzkich?) szczątków należałoby mocniej osadzić w perspektywie ekologicznej, w tym uwzględnić „Nekros: Wprowadzenie do ontologii martwego ciała” Ewy Domańskiej (ta kluczowa dla nieantropologicznego rozumienia szczątków pozycja jest umieszczona w bibliografii, lecz poza tym nie ma do niej w pracy odniesień).

Brakuje mi w pracy perspektywy genderowej. Mgr Wosińska słusznie zauważa, że ujęcie w pracy zjawiska przemocy seksualnej (tym tzw. „life-force atrocities”) wymagałoby osobnego opracowania. Jednak wprowadzenie kategorii genderowych jako jednej z soczewek, przez pryzmat których rozpatrujemy problem tożsamości pozwoliłby analizę pogłębić, tym bardziej, że odniesienia do problematyki genderowej pojawiają się w pracy dość często, gdyż przemoc seksualna w Rwandzie (w tym również zakażenie wirusem HIV) była stosowana systematycznie, celowo i skutecznie. Nowatorskie sformułowanie przez autorkę problematyki tożsamości prowadzi np. do pytań, czy rzeczywiście jedynie kobiety Tutsi były gwałcone, jak zakłada narracja oficjalna, która wręcz wydaje się wykorzystywać sensacyjny wymiar przemocy seksualnej. I tu, jeśli mielibyśmy uwzględnić „drugie pokolenie”, problem „płynnej” skomplikowanej tożsamości tysięcy dzieci narodzonych w wyniku gwałtów (zjawisko nadal owiane społecznym tabu i słabo przebadane) wydaje się istotne dla postanowionego w pracy tezy (na co zresztą wskazuje analiza przypadku matki X w świadectwie C.U.D). Także odniesienia do udziału kobiet i dzieci w aktach przemocy oraz przemyślenia na temat dynamiki rodzin

„mieszanych” wymagałyby spojrzenia z perspektywy genderowej. Autorka przekonująco wykazuje nieefektywności trybunałów karnych na przykładzie procesu Akayesu, dowodząc, że podstaw należy dopatrywać się w zastosowaniu wąskich kategorii tożsamościowych, wywodzących się z Konwencji o Ludobójstwie. Lecz proces Akayesu ustanowił również ważny precedens w prawie międzynarodowym, jeśli chodzi o uznanie gwałtów i przemocy seksualnej jako zbrodni ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości – a więc wnioski dotyczące nieefektywności tego procesu dotyczą również genderowego wymiaru tożsamości ofiar. Ponadto, rozpatrywanie tożsamości jako osadzonej w ciele wymaga uwzględnienia literatury feministycznej, gdzie ciało jest podstawową kategorią badawczą, choć tu znów rozumienie genderu przez badaczki afrykańskie jest zapewne odmienne od spojrzenia eurocentrycznego.

Praca mgr Wosińskiej jawi się również jako przyczynek do dekolonialnych studiów nad Zagładą. Na przykład, czy pomimo tak odmiennych okoliczności, wnioski wypływające z rewaloryzacji tożsamości rwandyjskich ocalałych mogą okazać się przydatne w rozmyślaniach nad tożsamością ocalałych z Zagłady? Niewątpliwie próba upłynnienia kategorii „żydowskości” ofiar Zagłady miałyby poważne konsekwencje w badaniach nad Zagładą, ale może warto takie pytanie postawić? Czy badania nad Rwandą przyczyniły się do zmiany rozumienia przez badaczkę problematyki Zagłady Żydów a nawet przekształcenia jej „perspektywy żydowskiej” jako takiej? (W zakresie feministycznych studiów nad Zagładą, często przytacza się przypadek Rwandy by ukazać, że zwrócenie uwagi na przemoc seksualną w Rwandzie w znacznym stopniu przyczyniło się do radykalnego zwrotu, jeśli chodzi o badania nad przemocą seksualną podczas Zagłady).

Nie mam wielu uwag, jeśli chodzi o strukturę pracy. Niektóre powtórzenia warto by wyeliminować, np. cytat z Gerarda Pruniera, który pojawia się trzykrotnie. W niektórych dalszych rozdziałach pracy pojawiają się precyzyjne sformułowania kluczowych pytań badawczych (np. pytanie o zasadność dyskursu Holokaustowego wobec perspektywy lokalnej na s. 120), które powinny zostać przeniesione do rozdziału wstępnego. Przypis na temat roli zapożyczeń Holokaustowych (*Holocaust borrowings*, s. 127) w pojmowaniu traumy jest istotny dla zrozumienia nieadekwatności tego modelu w Rwandzie, a więc warto by go przenieść do głównej części rozdziału. Przy okazji omawiania pojęcia traumy, warto by dodać kilka zdań na temat genealogii tego pojęcia, które wyłoniło się w Europie w konkretnych warunkach

geopolitycznych, podczas gdy diagnostyczna kategoria PTSD została sformułowana po raz pierwszy w wyniku konsekwencji wojny w Wietnamie, itp.

Jako że praca obejmuje badania prowadzone na przestrzeni piętnastu lat, zastanawiam się, czy w tym okresie nastąpiły jakieś zmiany, np. w zakresie upamiętnień muzeologicznych, jeśli nie samej polityki pamięci, pomimo że ten sam rząd pozostaje przy władzy. Być może pojawiające się w ostatnich latach postulaty dekolonizowania muzeów wpłynęły mimo wszystko na sposoby eksponowania materiałów nawet w muzeum w Kigali.

Nie jest całkiem jasne, w jakim stopniu wypracowywana przez mgr Wosińską kategoria ocalałego obejmuje również drugie i trzecie pokolenie – problematyka drugiego pokolenia pojawia się w zasadzie jedynie przy okazji analizy praktyk upamiętniających.

Mgr Wosińska dowodzi, że ścisły podział etniczny powoduje wykluczenie „moderate Hutu” z kategorii ocalałego, a we wnioskach końcowych konstatuje, że Hutu mają takie samo prawo do „przepracowania traumy (s. 216). Nie jest więc jasne, czy „prawo do traumy” przysługiwać ma również sprawcom zbrodni – wyznawcom „Hutu power” czy też członkom wyzwolenczej armii Paula Kagane, którzy dokonywali aktów przemocy. Problem traumy sprawców zbrodni w odniesieniu do płynnej etniczności wspomniany jest w jednym z rozdziałów (w odniesieniu do pracy Sairy Mohamed), lecz kwestia ta wydaje mi się nie do końca określona. Ponadto, pisząc o „przemocy wzajemnej,” mgr Wosińska powołuje się na zbrodnie w etnicznie mieszanych rodzinach, lecz nie przytacza konkretnych przykładów w oparciu o literaturę przedmiotu czy przeprowadzone wywiady.

W podsumowaniu stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Małgorzaty Wosińskiej zatytułowana *Tożsamość ocalałych: Antropologiczne studium doświadczenia traumatycznego na przykładzie Rwandy* spełnia wszelkie wymogi stawiane rozprawie doktorskiej i wnoszę o dopuszczenie jej do publicznej obrony. Z przyjemnością stawiam wniosek o wyróżnienie pracy ze względu na jej odkrywczy charakter. Postawione w niej pytania stanowią ważny przyczynek do wiedzy w ramach studiów nad ludobójstwem, studiów nad traumą i pamięcią, oraz studiów kulturoznawczych dotyczących sposobów upamiętniania historii masowych zbrodni. Wnioskuje również o publikację pracy, po uwzględnieniu zawartych w recenzji

uwag i wskazówek. Dodam, że w opublikowanej książce warto by dopisać rozdział na temat sztuki tworzonej przez ocalałych jako alternatywnej formy upamiętniania.

Dorota Głowacka

Halifaks, 26 stycznia, 2024

